

PiS wprowadza medyczny faszyzm

18 września 2017

To, co stało się w Białogardzie – próba odebrania rodzicom dziecka zaraz po urodzeniu – jest czarnym dniem w naszej najnowszej historii, pokłosiem działania prezydenta Dudy, oraz dwóch sług Wielkiej Farmacji – ministra Radziwiłła i GIS Posobkiewicza.

To, że medyczny faszyzm rozwija się w Polsce prężnie i ma wielu wpływowych aktywistów, ludziom zorientowanym w temacie (a więc rodzicom mającym małe dzieci, na których funkcjonariusze medyczni – zwani nie wiedzieć czemu lekarzami – prowadzą dla koncernów farmaceutycznych rozmaite podejrzane eksperymenty), wiadomo już od kilku lat.

Polska jest największym w Europie poligonem doświadczalnym koncernów farmaceutycznych. Polskim dzieciom przymusowo podaje się szczepionki WYCOFANE WIELE LAT TEMU w krajach poważnych, takich jak Niemcy, Szwecja, Francja, Holandia, z powodu potwierdzenia występowania po nich wielu poważnych skutków ubocznych. Jesteśmy (razem z Bułgarią i Rumunią) krajem, który jest w sposób szczególny lobbowany (ŁAPÓWKI), by utrzymać nie tylko przymus szczepień, ale i ciągle dokładać nowe – wbrew danym pokazującym jasno, że im więcej szczepień, tym większa śmiertelność i wyższy wskaźnik poważnych chorób przewlekłych u dzieci. Istnieją doskonale zorganizowane struktury międzynarodowe (finansowane przez koncerny szczepionkowe), które za pomocą swojej agentury (owi polscy łasi na międzynarodowe granty „specjaliści” od szczepień – widzisz ich w telewizji co drugi dzień), troszczą się właśnie o to, by utrzymać prowadzenie tych eksperymentów medycznych na polskich dzieciach, oraz czerpać zyski liczone w MILIARDACH dolarów.

Polscy ministrowie (niejaki Łanda – ostatnio zdymisjonowany)

pracują na dodatkowych etatach w koncernach, które potem wygrywają „przetargi” na swoje szczepionki i uzyskują możliwość BEZKARNEGO (bez ŻADNEJ odpowiedzialności) okaleczania tysięcy dzieci i czerpania zysków liczonych w MILIARDACH dolarów rocznie, ze sprzedaży tego świństwa. Dla nie zorientowanych – koszt produkcji jednej szczepionki, to kilkanaście centów. Skorumpowane rządy kupują je masowo (ok. 400 tys. urodzin dzieci w Polsce rocznie – po 26 dawek w „kalendarzu szczepień” – kilka rocznie) już po KILKADZIESIĄT dolarów sztuka i wmuszają to potem w NASZE dzieci. To przebitka 10 razy lepsza, niż przy handlu narkotykami. Narkoman może kupić porcję hery, może nie – trzeba go sobie wyhodować. A tu wystarczy wprowadzić przymus – że niby to dla naszego dobra.

Polskie dzieci (jako jedyne w Europie – z bułgarskimi i rumuńskimi) stają się królikami doświadczalnymi dla koncernów, a hordy łapówkarzy (począwszy od ministerstwa) uczyniły sobie szczerzy interes z okaleczania pod przymusem CUDZYCH dzieci. Jak np. w Niemczech lub innym poważnym kraju, po DOBROWOLNYM szczepieniu (jeżeli głupi rodzice zdecydują się na te gusła), dziecko zostanie okaleczone (co dość często potwierdzają sądy), to koncern produkujący szczepionkę musi takim rodzicom wypłacić gigantyczne odszkodowanie. W Polsce, TYSIĄCE dzieci rocznie jest okaleczonych (nieodwracalne kalectwo – autyzm, padaczka, narkolepsja, choroby skórne, nerek, jelit, AZS, cukrzyca, gruźlica i poszczepienne polio i gruźlica, choroba Leśniowskiego – Crohna, alergie i niezwykle niebezpieczne choroby autoimmunologiczne prowadzące nawet do nowotworów) PRZYMUSOWYMI szczepieniami i rzecz oczywista, żadna rodzina nie dostanie za to ANI GROSZA. Mało tego – Sanepid będzie ich zmuszał do kolejnych szczepień (wysokie grzywny, liczone w tysiącach złotych), a ogłupieni tą szczepionkową propagandą lekarze, będą wmawiać rodzicom urągające rozumowi brednie, że choroba dziecka nie ma żadnego związku ze szczepieniem (bo te są wspaniałe) – nawet, jeżeli dziecko dostanie drgawek 5 minut po szczepieniu. Komar przeleciał, zła karma spłynęła z kosmosu

i stąd agonia u dziecka, bo przecież nie od szczepionki. TAKICH SPRAW SĄ TYSIĄCE ROCZNIE – a szczepień PRZYMUSOWYCH przybywa.

Szczepionkowa mafia sięga nie tylko ministerstwa, ale i akademii medycznych, w których (znów, jesteśmy w tym temacie ewenementem w Europie), ogłupia się już studentów medycyny, wymagając od nich podejścia do szczepień raczej przypominającego sekciarską indoktrynację, niż naukowego krytycyzmu i konfrontacji teorii z praktyką. Lekarzy starej daty – którzy widząc to ogłupianie młodych lekarzy protestują, ciąga się po sądach i wytacza im sprawy o odebranie prawa wykonywania zawodu. Lekarz pediatra w przychodni, który ma na swojej liście pacjentów choćby kilka nieszczepionych dzieci (0.5%), zaraz jest wzywany do kierownictwa przychodni (nie wykonał planu sprzedaży) i surowo upominany. A jak jeszcze wydałoby się, że uświadomił rodzicom, że szczepienia łączą się także z poważnym ryzykiem okaleczenia dziecka – i ci wówczas odmówili szczepienia – to może od razu składać CV na kasę do „Biedronki”, bo w zawodzie lekarza już pracy nie dostanie. Obecnie toczy się kilka takich spraw (wewnętrzne kapturowe sądy lekarskie – odbierające prawo wykonywania zawodu) przeciwko lekarzom z kilkudziesięcioletnią nienaganną praktyką zawodową, którzy uratowali pewnie życie setkom dzieci. Ale nie chcą być bezkrytycznymi członkami szczepionkowej sekty/mafii i odważyli się powiedzieć, jakie negatywne skutki szczepień widzieli u dzieci.

W powstałym zaledwie 6 lat temu stowarzyszeniu rodziców dzieci poszkodowanych przez szczepienia STOP NOP (stop niepożądanym odczynom poszczepiennym) zarejestrowanych jest już ponad 40 tys. przypadków naprawdę ciężkich okaleczeń dzieci po szczepieniach – ze zgonami włącznie. Jeżeli ktoś zastanawia się, czy to dużo, czy mało – jak na te 6 lat działalności – to przypominam, że są to jedynie przypadki zgłoszone w stowarzyszeniu, a więc przypadki rodziców na tyle świadomych i ogarniętych, by dochodzić przyczyny kalectwa swojego zdrowego

do chwili szczepienia dziecka. Potrafiących szukać informacji i pomocy u lekarzy krytycznych wobec szczepień (w tych jest bardzo mało, bo jak wspomniałem wyżej – są albo ogłupieni, albo skorumpowani, albo skutecznie zastraszeni), oraz zdolnych dotrzeć do informacji o istnieniu takiego stowarzyszenia. A przecież łatwo sobie wyobrazić, ilu rodziców, których dzieci po szczepieniu doznały poważnego kalectwa, uwierzyło w tłumaczenia lekarzy, że późniejszy stan dziecka, to tylko efekt nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, albo wręcz – u co bardziej bezczelnych – że to wszystko dlatego, że szczepienie zostało wykonane za późno i dlatego dziecko tak poważnie zachorowało. Wiadomo przecież z podstawowych reguł statystyki, że działalnością sformalizowaną w jakimkolwiek stowarzyszeniu objętych jest najwyżej 5% ludzi zainteresowanych danym tematem. Nie tylko ludzie zgromadzeni w stowarzyszeniu hodowców rybek mają akwaria – wręcz przeciwnie, do takiego stowarzyszenia należy ułamek posiadaczy akwariów. Gdyby przełożyć to porównanie na naszą problematykę, to wyszłoby, że tych rodzin poszkodowanych jest kilkadziesiąt razy więcej. Zgadzałoby się to z analogicznymi danymi na ten temat, publikowanym za oceanem, w amerykańskiej, rządowej bazie powikłań poszczepiennych (VAERS), według której, do trafia do niej zaledwie do 5% wszystkich przypadków. Jeżeli zatem przemnożymy sobie owo 40 tys. razy 20, to otrzymamy faktyczną liczbę powikłań poszczepiennych w Polsce – ponad 130 tys. rocznie, na 400 tys. urodzin. Czyli, co trzecie dziecko dostaje po szczepieniach jakichś powikłań i wymaga potem specjalistycznego, czasem wieloletniego leczenia. Co znów zgadza się z oficjalnymi danymi na stronach GUS – od podwojenia liczby obowiązkowych szczepień w połowie lat 1990., śmiertelność i liczba hospitalizacji dzieci do 2 roku życia (a więc w okresie kiedy dziecku podawanych jest ponad 20 dawek szczepień) wzrosła o 50%.

Niestety, świadomość i wiedza o nawet podstawowych chorobach i sprawach medycznych, jest – wbrew pozorom – w Polsce koszmarnie niska, stąd też rodzice bardzo często uginają się

pod autorytetem tytułu medycznego, choćby lekarz wygadywał najbardziej sprzeczne z logiką i faktami bzdury.

A jednak – choćby skutek tej działalności stowarzyszenia i osobistych doświadczeń coraz większej grupy rodziców – świadomość zwłaszcza młodych rodziców rośnie, a zaufanie do szczepień spada. Pojawia się w internecie coraz więcej profesjonalnie sporządzonych materiałów naukowych, publikowanych zarówno przez lekarzy praktyków z wysokimi tytułami naukowymi, jak i akademików – badaczy prowadzących doświadczenia laboratoryjne, odsłaniających nieznane dotąd szerszej opinii publicznej mroczne strony szczepień i całego związanego z nimi przemysłu – niewyobrażalna korupcja, fałszowanie i pozorowanie badań dowodzących ich rzekomego bezpieczeństwa i skuteczności, używanie do szczepionek tkanek z abortowanych w tym celu płodów ludzkich, ukrywanie skali powikłań wywoływanych przez szczepienia, oraz terroryzowanie i niszczenie w sposób absolutnie bandycki lekarzy, którzy ośmielą się powiedzieć na temat szczepień choć słowo odbiegające od oficjalnej propagandy.

Mimo to, jak wspomniałem, liczba rodziców odmawiających szczepień dzieci (zwłaszcza w okresie niemowlęcym) ciągle wzrasta – co prawda powoli, ale jednak systematycznie. Są to rodzice zorientowani w tym temacie niekiedy dużo lepiej od stręczących im szczepienia pediatrów – których cała wiedza o szczepionkach sprowadza się do wydukania wbitej im na studiach mantry, że szczepionki „uratowały świat” – co jest bzdurą o tyle oczywistą, że na wiele groźnych chorób nigdy żadnych szczepionek nie było, a zapomnieliśmy o nich już dawno wskutek poprawy warunków życia i higieny, dostępu do czystej wody i kanalizacji pozwalającej bezpiecznie utylizować nieczystości. Rodzice ci potrafią już z pamięci wyliczyć wszystkie toksyczne i niebezpieczne składniki szczepionek (rtęć, aluminium, formaldehyd, polisorbat 80, obce genetycznie białka pochodzące z ludzkich płodów), wykazać o ile przekraczają one normy dopuszczalne nawet dla dorosłych – a co dopiero dla niemowląt,

opisać i uzasadnić (z użyciem fachowej terminologii medycznej) możliwe powikłania i ich szkodliwy wpływ na organizm dziecka. Słowem, powiedzieć to, o czym na ogół dyplomowane KONOWAŁY (a takich jest już niestety większość) nie mają nawet bladego pojęcia, bo jedyne czego ich uczono na studiach o szczepieniach to, że jak pielęgniarka przechodzi ze strzykawką, to trzeba przykleknąć, ukłonić się i wymamrotać zaklęcie dziękczynne wpojęne im przez kapłanów sekty wyznawców kultu ropnych gałganków. Pojmują też oni w lot, że jeżeli ich akwizycja i sprzedaż szczepionkowych guseł będzie dochodzić do 100%, to mają szansę na „granty” od koncernów i raz na jakiś czas luksusową wycieczkę, podczas gdy spadek sprzedaży, może skończyć się dla nich nawet pożegnaniem z zawodem. Że to niemoralne? Jak w takim razie ci ludzie mogą potem patrzeć w lustro? Nie boją się? SYSTEM skutecznie dba o ich dobre samopoczucie i zapewnia, że wszystko co robią, jest wspaniałe. Do tego stopnia, że lekarz może nawet bezkarnie zabić pacjenta (dziecko), byle tylko robił to zgodnie z procedurami, czyli podawał szczepionki – nawet tak jak szympanś. Widzi, że już po pierwszej dziecko się dusi, to od razu podaje drugą i trzecią – żeby tylko zdążyć, zanim dziecko umrze (żeby szczepionka zeszła ze stanu magazynowego), bo wstrzykiwanie w zwłoki, to już jednak lekkie przegięcie – w każdym razie, jak dotąd. I absolutnie NIC mu za to nie grozi. I odwrotnie – lekarzowi, który obiektywnie poprawiłby stan zdrowia dziecka lub nawet uratował mu życie, ale zrobił to niezgodnie z „procedurami”, grozi odpowiedzialność korporacyjna (odebranie prawa wykonywania zawodu) lub nawet karna.

3 czerwca – w tym roku – w Warszawie odbyła się wielka demonstracja przeciwko przymusowi szczepień. Sami organizatorzy ze STOP NOP nie spodziewali się takiej frekwencji. Zapowiadało się ok. 600 osób, a przybyło ok. 10 tys. A przecież, jak potem wynikało z wpisów na profilu stowarzyszenia, kilka razy więcej rodziców przepraszało, że nie mogą przyjechać, bo przecież kalekie dzieci z autyzmem, padaczką lub innymi chorobami uniemożliwiającymi jakkolwiek

mobilność. Przemarsz ulicami Warszawy trwał ponad dwie godziny – a potem jeszcze wiec na Starówce. Oczywiście – ŻADNA telewizja nie pokazała nawet 10 sekund. 10 tys. ludzi z całej Polski przyjeżdża (z okaleczonymi dziećmi – często na wózkach) demonstrować w tak ważnej sprawie i nic. CISZA. TVN-24 i Polsatu nie liczę – ale i TVP, również stanęło na wysokości zadania. Goebbels byłby z niego dumny. ANI słowa o takim wydarzeniu. Zamiast tego, była 10-minutowa relacja (na połowę czasu antenowego „Wiadomości”) z parady pederastów.

Trudno więc dziwić się, że ów spadkowy trend w kwestii sprzedaży szczepień – choć na razie w skali ponad 95%, tzw. „wyszczepialności” marginalny – został już zauważony przez koncerny i ich AGENTURĘ w ministerstwie, oraz na medycznych uczelniach i natychmiast przystąpiły one go agresywnego kontrataku. Działalność mediów (presstytutki) pomijam – nie warto nawet w to wnikać. Wystarczy policzyć sobie procent reklam koncernów farmaceutycznych w czasie największej oglądalności – ponad 80% wszystkich reklam, to reklamy leków. Trudno zatem, by presstytutki nie kłamały tak, jak najlepszy klient żąda i płaci.

Oprócz propagandy, potrzebne były jeszcze represje prawne – do roboty ostro wzięły się więc dwie służące Wielkiej Farmacji osoby – minister Radziwiłł i jego kapo Posobkiewicz (GIS). Ich publiczne wypowiedzi dotyczące zaostrzenia kar dla lekarzy, którzy ośmielą się krytykować szczepienia podziały i niektóre medyczne prostytutki w białych fartuchach (bo nie nazwę ich lekarzami) w mig pojęły, co mają robić, by ułatwić sobie karierę. Rozpoczęły się więc donosy do sądów rodzinnych, na rodziców, którzy w trosce o swoje dziecko, odmawiali poddania go tym szamańskim – ale niezwykle dochodowym dla przemysłu farmaceutycznego – guśtom. I wnioski o odebranie praw rodzicielskich – pod pozorem „działania na szkodę dziecka”.

Pierwsza taka spektakularna sprawa miała miejsce w Inowrocławiu, kiedy to 24 sierpnia, odbyła się taka rozprawa

przeciw rodzicom (o odebranie praw rodzicielskich za to, że odmówili szczepienia dziecka – po tym jak poprzednie zostało po szczepieniu poważnie okaleczone). Sąd, zamiast odrzucić ten absurdalny donos ze strony kierownika przychodni, podjął sprawę. W dniu procesu, trybie natychmiastowym, z całej Polski zjechali się do Inowrocławia rodzice ze stowarzyszenia STOP NOP – kto mógł, brał urlop i wsiadał w pociąg, autokar lub samochód. Mimo wczesnej pory – sprawa zaczynała się o 9.00 – i tego, że był to środek tygodnia (ludzie jednak pracują, a tu trzeba dojechać z drugiego końca Polski na tak wczesną godzinę) pod sądem zebrało się ok. 800 osób z transparentami. Piszący te słowa również wziął urlop i przejechał w tym celu ponad 600 km tam i z powrotem. Atmosfera pod budynkiem sądu była tak gorąca – okrzyki pod adresem sądu i owego doktora, który zaczął tę kuriozalną aferę – że sąd (mimo najszczerzych chęci wydania wyroku przeciwnego) musiał oddalić sprawę, jako bezzasadną, choć w uzasadnieniu wyroku znalazła się oczywiście mantra o wspaniałości szczepień. Tym niemniej sąd uznał, że jednak nie ma podstaw do podejmowania tak drastycznych kroków wobec rodziny. Demonstranci odetchnęli z ulgą (a niektórzy – w tym piszący te słowa – już szykowali się do ewentualnego zrywania kostki brukowej) i odebrawszy podziękowania od wychodzących z sądu rodziców tego dziecka, rozjechali się do domów.

Minister Radziwiłł zrozumiał, że popełnił mały błąd. Tamta sprawa z Inowrocławia przygotowana była w sposób partacki – pozew do sądu wpłynął z dużym uprzedzeniem i te setki innych rodziców zdołały zorganizować skuteczną obronę napadniętej rodziny.

I w Białogardzie już takiego niedopatrzienia nie było – kiedy tylko rodzice po porodzie odmówili wstrzykiwania w ich noworodka tych toksycznych świństw, sąd pojawił się w szpitalu natychmiast. Przechodzili z tragarzami i przy okazji zorganizowali w tym szpitalu błyskawiczny (niczym stalinowskie „trójki”) proces – bez obrońcy dla rodziny i w ogóle, nawet

jakiegokolwiek dania im prawa do obrony.

Na szczęście – mimo owego BANDYCKIEGO napadu przez sędzinę w todze, która na rozprawie odmówiła wysłuchania rodziców i wydała „wyrok” zgodny z zamówieniem szpitala, zdołali opuścić szpital wraz z dzieckiem, chroniąc je przed wstrzyknięciem tych trucizn. Zamiast cieszyć się opieką nad swoim dzieckiem, muszą ukrywać się przed policją – wspierani na szczęście (finansowo i duchowo) przez dziesiątki tysięcy rodziców ze stowarzyszenia. W tej chwili, kiedy to piszę, kwota zebranych dla nich w sieci pieniędzy w rekordowym czasie przekroczyła zbieraną kwotę 10 000 zł na prawnika ([do chwili publikacji wpisu, zebrano 23 430 zł](#) – przypis WM).

Czy wszystkie odpowiedzialne za ten medyczny faszyzm osoby, zarówno te szeregowy, składające donosy, jak i podjudzający je do tego przełożeni w rodzaju ministra Radziwiłła i Posobkiewicza – odpowiedzą kiedyś za tych dziesiątki zmarłych i setki tysięcy okaleczonych przez nich dzieci? Jeszcze 70 lat temu, faszystów za eksperymenty medyczne na ludziach wieszano w Norymberdze. Dziś, kiedy kara śmierci została zniesiona, pewnie już im to nie grozi. Ale może kiedyś dopadnie ich sprawiedliwość i poniosą bolesne konsekwencje. Na razie, dokąd są na urzędzie, chroni ich immunitet i ochroniarze z BOR. Ale nadejdzie dzień, gdy stracą władzę na rzecz swych ofiar. Nic nie trwa wiecznie.

Pieniądze dla tej rodziny zbierane są dalej. Może, kiedy sprawa się wyjaśni, uda się zebrać sumę pozwalającą wynająć najlepszego adwokata, by wytoczyć jej proces cywilny – o napaść na rodzinę i dziecko, oraz niewyobrażalny stres dla matki i dziecka, a także niemożliwe do oszacowania straty moralne. Mam też nadzieję, że osoba, która stoi za tym skandalicznym donosem z Białogardu, dostanie taką nauczkę, że się finansowo nie pozbiera do końca życia.

Jeżeli teraz społeczeństwo nic nie zrobi, by odciąć podnoszoną na rodziców łapę coraz bardziej rosnącego w Polsce w siłę

medycznego faszyzmu, który służy interesikom bandy skorumpowanych przez korporacje farmaceutyczne ministrów i skorumpowanych, to tylko patrzeć, jak i nam dorosłym zaczną wstrzykiwać bez pytania rozmaite świństwa i karać nas mandatami (na początek), że nie kupujemy i nie łykamy jakichś tabletek, które minister dla nas przygotował. A informuję – za słowami jednego z przedstawicieli koncernów szczepionkowych – że na rejestrację czeka już ponad 20 szczepionek dla dorosłych i tylko patrzeć, jak owi spadkobiercy Mengele przegłosują obowiązek wstrzykiwania ich także nam.

Autorstwo: Robert Wasilewski

Źródło: NEon24.pl

Tekst stonowano dla portalu WolneMedia.net